

Krzysztof Wielecki

Ja w relacji ze sobą, czyli o tożsamości, podmiotowości i zdrowiu, c.d.

Dziś, w czasach wielkiej zmiany cywilizacyjnej żyje się ciekawie i ... trudno. Nasza osobowość, jak i tożsamość zależy bardziej od nas samych, a mniej od instytucji, kultury i społeczeństwa, które są w trakcie wielkich zmian. Dobrą stroną kryzysu wartości i cywilizacji jest to, że mamy więcej wolności. Zamiast dawnego gorsetu wartości, postaw, poglądów i stylów życia, pojawiła się wielka i mieniąca się barwami różnorodność. Społeczeństwo traci zdolności regulacyjne, a ludzie zyskują możliwości wyboru. Nie o to chodzi, że nie ma wartości, ale że jest ich tak wiele, iż trudno wybrać. Społeczne mechanizmy regulacyjne są zbyt słabe, aby narzucić, a nawet ułatwić wybór.

Człowiek, aby żyć w jakim takim stanie równowagi psychicznej, a zwłaszcza aby mieć zdolność rozwoju, musi choć w minimalnym stopniu być przeświadczony, że rozumie świat, w którym żyje, siebie i swoje w nim miejsce. Każdy z nas tworzy zatem pewien zbiór przekonań, co do świata, innych ludzi, społeczeństwa i kultury. Zastanawia się czy, jak, do jakiego stopnia, z jaką pewnością świat jest poznawalny, czy istnieje dobro i zło itd. Są to horyzonty odniesienia, które wyznaczają ramy etyczne, ontyczne (ontologia – nauka o bycie, tj. naturze, budowie świata, ale może też być: przyrody, człowieka, społeczeństwa, kultury) i poznawcze życia, wyznaczają jego sens i znaczenie, wpisane w wyobrażenia o sensie świata, życia i ludzi w ogóle.

W dzisiejszym świecie cieszymy się wolnością tworzenia własnych horyzontów odniesienia, „na dobre i na złe”. Dobra jest wolność, jednak trudność polega na tym, że gdy jest jej więcej, niż człowiek potrafi „oswoić”, gubi się wówczas w nadmiarze możliwości, traci orientację w sprawach najważniejszych. Wtedy często następuje rozpad horyzontów odniesienia. Jednym z ubocznych skutków jest historyczny proces ekspansji indywidualizmu egocentrycznego, który jest bardzo niebezpieczny dla ludzkiej psychiki, dla relacji człowieka samego z sobą i z innymi ludźmi. Objawia się wieloma nerwicami, w tym narcyzmem, brakiem autorytetów poza sobą samym i obojętnością na innych. Niszczy to relacje między

ludźmi. Cechą współczesnej, coraz bardziej globalnej i narcystycznej kultury, jest indywidualizm egocentryczny.

Skutkiem tej przemiany cywilizacyjnej jest trudność zaspakajania tych potrzeb (deprywacja), które są warunkiem równowagi wewnętrznej, głębszego poczucia szczęścia, dobrych relacji ze sobą i z innymi. Należą do nich potrzeby: bezpieczeństwa, poczucia własnej wartości, tożsamości, poczucia sensu świata i swojego w nim życia (znaczenia). Ludzie często czują się w takiej sytuacji zagubieni, rozbici, wykorzeni, zdeorientowani, nieszczęśliwi, mają kłopoty ze sobą, w relacjach z najbliższymi, z nawiązywaniem głębokich i trwałych więzi, które stają się powierzchowne i kruche. Źle to wpływa na rozwój tożsamości i psychiki człowieka. Jest to jedna z przyczyn kryzysu małżeństw, rodzicielstwa i rodziny.

Niektórzy jednak znajdują jakiś sposób na rozwiązanie tego problemu. Jest nim orientacja pojedynczych osób, społeczności, ale także kultury na podmiotowość. Nagrodą za wybór tej drogi jest harmonia wewnętrzna, poczucie sensu świata i znaczenie własnego życia, dojrzałość i pełna, zdrowa tożsamość. Jest to jednak droga bardzo trudna i wymagająca upor.

Człowiek podmiotowy to ten, który charakteryzuje się osobowością podmiotową, w związku z tym wchodzi w relacje ze sobą i z innymi ludźmi w sposób podmiotowy. Jest to przede wszystkim wynikiem wyboru własnego rozwoju, to droga – jak filozofowie czasem powiadają *bycia ku*: dobru, prawdzie, wolności i podmiotowości właśnie, a zdaniem niektórych filozofów – także ku Bogu i *Innemu*. Podmiotowość jest istnieniem ku temu, czego jednak człowiek nie potrafi wystarczająco poznać, aby mieć trwałą i bezpieczną podstawę dla swej egzystencji. Ale to właśnie wybiera jako punkt orientacyjny swego życia.

Podmiotowość może być wyłącznie wynikiem wolnego wyboru. Jest stanem świadomie praktykowanej idei dobra i rozwoju. Ze względu na to dobro i również dlatego, że nie można go pojąć, ani osiągnąć w pełni, człowiek podejmuje wyzwanie egzystencji trudnej, twórczej, poszukującej. Równocześnie takie życie jest wartością, powodując nieustanne wyzwanie rozwoju, stałego poszerzania swojej podmiotowości.

Podmiotowość może tworzyć konstrukcję dwóch podstawowych struktur, z których pierwsza wyprzedza drugą. Pierwsza, to **narcystyczna struktura podmiotowości**, która jest

nastawiona na przekraczanie swoich ograniczeń, na rozwój i ekspresję swojej tożsamości oraz osobowości. Społeczeństwo, inni nie są tu czynnikiem degradującym jednostkę, ale przeciwnie wzmacniają szansę jej rozwoju. Mocną wartością jest tu jednostka, jej indywidualność. Człowiek jest tu jednak świadom znaczenia innych ludzi i relacji z nimi dla siebie.

I tu zaczyna się samokonstruowanie wyższej struktury i późniejszej fazy podmiotowości. Staje się ona wzorem włączającym wartości i innych, w jeden porządek regulujący stosunki między jednostkami. Wzór ten stanowi, iż wartością dla mnie podmiotowego jestem ja sam, ale ja samoograniczający się ze względu na dobro innych. Dla ludzi wierzących wartość podmiotu i bliźnich wynika z braterstwa między ludźmi wobec Boga i Jego miłości do nas. Ludzie niewierzący, czyli ... wierzący, że Boga nie ma, muszą tu przyjąć ogólne humanistyczne założenie o cenności każdego człowieka, które jest rezultatem rozumienia samego siebie, jako podmiotu „zanurzonego w relacje” z innymi.

Pierwszą fazę podmiotowości, w której wykształca się narcystyczna struktura podmiotowości, można by za Lévinasem, nazwać *stanem upojenia własną tożsamością*. Drugą, wyższą, późniejszą w rozwoju, możliwą dopiero po wykrystalizowaniu się pierwszej, byłaby faza uspołecznionej podmiotowości lub **podmiotowości altruistycznej**. Człowiek o podmiotowości altruistycznej, jest na poziomie, który według Masłowa następuje jeszcze po fazie samorealizacji, nazywanym przez niego transcendentnym (co znaczy przekraczającym siebie, swój egoizm, siebie jako główny punkt odniesienia, w przypadku teorii Masłowa, znaczy: przekraczającym tzw. motywację braku; transcendentny, to tyle co - zewnętrzny). Podmiot rozumie, że za wartością podmiotowości pełnej, dojrzałej tożsamości są jeszcze inne **mocniejsze** wartości.

Życie człowieka, od narodzin do śmierci, może być taką drogą, na której jak u Masłowa, przechodzimy od motywacji „braku” do „wzrostu”, co jest już wejściem w sferę rozwoju podmiotowego. Według Eriksona życie człowieka przebiega w ośmiu fazach. W każdej z nich mamy do rozwiązania podstawowy dla tego okresu konflikt. Kiedy się uda można przejść harmonijnie do fazy następnej. W innym wypadku nawarstwiają się urazy i kompleksy, które utrudniają, a czasem uniemożliwiają rozwój.

Są to konflikty między: 1. zaufaniem do świata (głównie matki) i jego brakiem (niemowlęctwo); 2. autonomią i wstydem oraz zwątpieniem (lata 1 – 3); 3. inicjatywą i poczuciem winy (lata 4 – 5); 4. aktywnością i poczuciem niższości (lata 6 – 11); 5. tożsamością i rozpadem tożsamości (lata 12 – 18); 6. intymnością i izolacją (lata 20 – 35); 7. twórczością i stagnacją (lata 36 – 64); 8. integralnością i rozpaczą (65lat i więcej).

Im wyżej wdrapiemy się po tych rozmaitych drabinach rozwojowych, tym bardziej zaawansujemy się w podmiotowości, tym pełniejszą i zdrowszą mamy tożsamość, tym lepsze wytwarzamy horyzonty odniesienia. W naszych czasach rozmaitych kryzysów, z pękniętym cywilizacyjnym fundamentem, nie żyje się łatwo. Istotnie, szerzą się nerwice, ludzie rzadko są szczęśliwi, niezbyt często cieszą się równowagą psychiczną i umiejętnością utrzymywania głębokich, trwałych i istotnych więzi. A jednak nie musimy być ofiarami tego świata. Możemy wybrać drogę pozornie trudniejszą, ale mądrą, drogę do podmiotowości, do pełni człowieczeństwa, do życia wartościowego, pełnego sensu, w którym my jesteśmy zdrowsi, a innym jest z nami lepiej. Tego wszystkim bardzo życzę.